

WIZJA SZYLDWACHA

Na pole bitwy szary nocy spłynął mrok,
Znużona dziennym bojem wiara twardo śpi,
Na warcie młody szyldwach w dal wyteżę wzrok
I o przeszłości dawnej dziwne roi sny.
I oto widzi: hen rycerzy pędzi huf,
W zwycięstwa łunie białe orły chwieją się —
Tratują, sieką, rzną, czernieje morze głów,
To nieśmiertelność mknie!

Barwny ich strój,
Amaranty przypięte pod szyją.
Ech! Boże mój,
Jak te polskie ułany biją —
Ziemia aż drga...
Młody szyldwach więc oczy przeciera...
Tak, on ich zna —
To ułani spod Somosierra.

Wtem na horyzont ten czarny wypełza gad,
O, jakiż straszny sen — kartaczy sypie grad,
Lecz nie drży zbrojny szyk,
Choć śmierć się wokół szerzy.
Jęk, wrzawa, zgiełk i krzyk,
To giną bohaterzy.
Wtem mignął ktoś, a pod nim biały koń.
Armat huk
Widzi Bóg,
Krwawy plon —
Polski zgon.
Do górnych sfer
Wznosi krzyk żołnierz i adiutant:
Vive l'Empereur!
Morituri te salutant!
Wielu z nich,
Gdy trąby grały,
Zginęło tam
Dla wiecznej chwały!

Minęła noc i mrok rozproszył krwawy świt,
Żołnierze wstają, słysząc wokół śmiech i gwar,
I wieszczy sen szyldwacha rozwiął się jak mit,
I tylko w piersi jego płonął dziwny żar.
Wtem przyszedł krótki rozkaz: „Na koń marsz co sił
I do ataku pędź — los bitwy waży się!”
I oto sprawdza się, co szyldwach w nocy śnił,
Hej! nieśmiertelność mknie.

Szary ich strój,

Z amarantów wyłogi pod szyją.
Ech! Boże mój,
Jak to polskie ułany biją —
Ziemia aż drży...
Ty, historio, nam o tym opowiedz,
Z ócz lecą skry —
To ułani spod Krechowiec!

Dość hańby, kajdan, mąk, więc ginie podły wróg,
Ciosami polskich rąk kieruje Władca Bóg
I nie drży zbrojny szyk,
Choć śmierć się wokół szerzy.
Jęk, wrzawa, zgiełk i krzyk —
To giną bohaterzy.
Nad nimi wzwyż Białego Orła znak,
Armat huk,
Ginie wróg,
Sławą rad
Zabrzmi świat.
Hej, krwawy plon...
Szyldwach leży już we krwi cały.
Tak zginął on
Dla Ojczyzny wiecznej chwały...
Wielu z nich,
Gdy trąby grały,
Zginęło tam
Dla wiecznej chwały!